OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 28-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 147

Dziś druga serja kuponów

Patrz strony 3 i 4

Zabójca b. p. Króla przed sądem

„Żałuję, że nie popełniłem samobójstwa" — mówi na sprawie krwawy zbir, Szczeciński

Dziś rozpoczął się w łódzkim sądzie okręgowym sensacyjny proces

Łódź, 28 maja.

Jak było do przewidzenia, sprawa Romana Szczecińskiego, zabójcy b. p. Michała Króla, właściciela domu przy ul. Zawadzkiej 36 i Al. 1-go Maja 15 wywołała w szerokich sferach naszego miasta

olbrzymie zainteresowanie.

Kancelarja sądu okręgowego, przewidując znaczny napływ publiczności, wprowadziła bilety wstępu.

Bilety w liczbie 300 zostały jednak **w ciągu pierwszych dwuch dni rozchwytane** wskutek czego wczoraj na drzwiach kancelarji sądowej ukazała się kartka z napisem:

— **„Wszystkie karty wstępu na sprawę Szczecińskiego zostały wydane".**

Szczeciński na ławie oskarżonych

Na sali Nr. 56 rozważane są dziś dwie sprawy.

Pierwsza sprawa dotyczy jakiegoś złodziejaszka, druga — bandyty Szczecińskiego.

Nie wszyscy wiedzą o tem, że sprawa Szczecińskiego zajmuje na wokandzie drugie miejsce, przeto już o dziesiątej zrana wszystkie miejsca na sali były zajęte.

Wśród publiczności spotykamy szereg wybitnych osobistości ze świata sądowego i palestry.

Po zejściu z wokandy pierwszej sprawy, nowa fala publiczności zalała salę. Wprowadzają oskarżonego.

Oskarżony przy wejściu do „loży" oskarżonych potyka się zlekka, zamyka za sobą drzwiczki i siada.

Unika wzroku zaciekawionej jego osobą publiczności.

Jest

ponury i zamyślony.

Woźni sprawdzają listę świadków. Na salę wchodzą krewni tragicznie zmarłego b. p. Michała Króla.

Dzwonek.

Wszystko milknie.

Na salę wchodzi komplet sędziowski w składzie następującym: *przewodniczący sędzia Korwin - Korotkiewicz, asystenci sędziowie Kozłowski i Fajt. — Fotel prokuratorski zajmuje prokurator Kawczak.*

Po załatwieniu wstępnych formalności przewodniczący przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, poczem przystąpił do badania oskarżonego.

Pończochy i... ożenek

Przew.: Czy oskarżony był karany?

Osk.: Tak.

Przew.: Ile razy?

Osk.: Dwa razy.

Przew.: Napewno dwa, a może cztery?

Osk.: Miałem wyroki połączone.

Okazuje się, że Szczeciński karany był dwukrotnie raz na 2 lata więzienia a raz na rok i 6 miesięcy. Po stwierdzeniu personalji przewodniczący zapytuje woźnego, ilu świadków nie przybyło. Okazuje się, że nie przybyło dwóch świadków, między innymi Wolf Sander, pierwszy świadek, który zauważył otworzone drzwi w mieszkaniu Króla.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: Owszem, ale nie popełniłem morderstwa z chęci zysku.

Byłem oszołomiony i chciałem się nawet sam targnąć na życie.

Szkoda, że tego nie zrobiłem.

Przew.: Proszę opowiedzieć od początku wszystko jak to było...

Osk.: Po wyjściu z więzienia zacząłem handlować pończochami.

Przew.: Skąd brał oskarżony pończochy?

Osk.: W halach. Zaszedłem do Kukulskiej pierwszy raz ale ona nie kupiła. Za drugim razem oświadczyła, że kupi, ale chce mnie zapoznać. Zrozumiałem, że *chce kupić pończochy, ale pod warunkiem, że się z nią ożenię.*

Przew.: Więc nie mieliście wcale zamiaru wywabić jej z mieszkania?

Osk.: Nie, mówię szczerze. Co sąd zadecyduje, zgadzam się na wszystko.

Przew.: No naturalnie, a dlaczego są rozbieżności w zeznaniach oskarżonego?

Osk.: Teraz jestem przytomny, a wtedy byłem oszołomiony.

Przew.: Dlaczego oskarżony nie podał Kukulskiej swego właściwego imienia?

Osk.: To było tak: wyszliśmy raz na spacer. Ja się jej pytam, jakie ona lubi imię. **Ona mówi, lubi imię „Stefcio". Jak powiedziała, że Stefcio, to niech będzie Stefcio.**

Przew.: Poco oskarżony miał przy sobie rewolwer?

Osk.: Pewnego razu wyszedłem z jedną kobietą w pole, zabawialiśmy się tam. Nagle napadło na nas kilku urwisów. Żeby na przyszłość obronić się przed nimi, nosiłem przy sobie rewolwer.

Przew.: Dlaczego Kukulska leżała na łóżku w ogromnym nieładzie?

Osk.: Potem, gdyśmy się napili, to Kukulska przyciągnęła mnie do łóżka i powiedziała: **„Rób co chcesz".**

Przew.: No i oskarżony zrobił to, co chciał? Czy zawsze oskarżony robił z nią co chciał?

Osk.: Jak czasem...

Następnie zwraca się do oskarżonego prokurator.

Prok.: Czy oskarżony poza wszelkiemi zarzucanemi mu zbrodniami jest jeszcze posądzany o dokonanie zabójstwa w powiecie wrocławskim?

Osk.: Jestem posądzany, ale do tego zabójstwa nie przyznaję się.

Prok.: Dlaczego oskarżony ciotce Kukulskiej nie wymienił właściwego imienia i nazwiska?

Osk.: Bo kobiety w dzisiejszych czasach też nie wymieniają swego prawdziwego imienia.

Przew.: Więc, czy oskarżony wcale nie zaglądał do mieszkania Króla?

Osk.: Nic mnie to nie obchodziło i nie miałem zamiaru nic mu złego zrobić.

Na tem kończy się przesłuchanie oskarżonego.

Godzina 12: Sąd przystępuje do przesłuchania świadków.

(Szczegóły na str. 3-ej).

Student zastrzelił uczenicę

15-letnia wychowanka gimnazjum Aba, ugodzona kulą w głowę, zmarła, nie odzyskawszy przytomności

Tajemnicza tragedja przy ul. Cegielnianej 75

Łódź, 28 maja.

Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem w klatce schodowej domu

PRZY UL. CEGIELNIANEJ 75

rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy na odgłos strzału wybiegli lokatorzy, ujrzeli oni straszną scenę.

Na kamiennych stopniach

LEŻAŁA, ZBROCZONA KRWIĄ, MŁODA DZIEWCZYNA.

Obok niej stał trupio blady młodzieniec, trzymający w ręku jeszcze dymiący rewolwer.

— Co ja zrobiłem?.. — szeptał — co teraz będzie?...

Lokatorzy, nie tracąc ani chwili czasu telefonicznie zaalarmowali pogotowie, oraz 5-ty komisarjat policji. Przybyli przedstawiciele władz policyjnych wdrożyli dochodzenie, które dało następujące wyniki:

Wczoraj wieczorem w lokalu przy ul. Cegielnianej 75 odbywało się zebranie członków organizacji młodzieży sjonistycznej im. Teodora Hercla. Na zebraniu tem między innemi byli obecni: 15-letnia

BASIA JOSELEWICZÓWNA, UCZENICA 7-ej KLASY GIMNAZJUM ABA, zam. przy ul. Kilińskiego 19, córka zmarłego niedawno kantora synagogi, oraz

STUDENT POLITECHNIKI

Abram Lubliński, zam. przy ul. Narutocza 29. Około g. 10-ej zebranie zostało rozwiązane. Joselewiczówna i Lubliński ostatni opuścili lokal. W parę chwil później na schodach huknął strzał. Joselewiczówna została ugodzona kulą w głowę.

Przybyłe pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie bardzo ciężkim przewiozło ją do szpitala Anny Marji. Dziewczyna była nieprzytomna to też policja nie mogła już od niej wydobyć żadnych zeznań. W nocy stan Joselewiczówny znacznie się pogorszył. Ranna zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Co było przyczyną zabójstwa trudno narazie ustalić. Lubliński po dokonaniu swego czynu nic nie powiedział nadbiegłym lokatorom. Gdy wezwane pogotowie zabrało Joselewiczównę do szpitala udał się on do mieszkania swych rodziców na ul. Narutowicza. Nikt go wówczas nie zatrzymał, gdy dopiero w parę minut później zjawiła się policja. Władze policyjne, które na podstawie zeznań przybyłych członków organizacji młodzieży ustaliły nazwisko sprawcy zabójstwa — niezwłocznie udały się do mieszkania.

LUBLIŃSKI NA WIDOK POLICJANTÓW WYBUCHNĄŁ GŁOŚNYM PŁACZEM.

Przez dłuższy czas nie można go było uspokoić. Policja wyprowadziła go z mieszkania i samochodem odwiozła do gmachu urzędu śledczego, w którym znajduje się do tej chwili.

LUBLIŃSKI TWIERDZI, ŻE ZABÓJSTWA DOKONAŁ PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

Oświadcza, on, że z Joselewiczówną nie łączyły go żadne bliższe stosunki, że wprawdzie znał ją dość dawno, lecz spotykał się z nią tylko na zebraniach organizacji sjonistycznej, a pozatem nie miał z nią nic wspólnego. Tak twierdzą również i znajomi zabójcy, jak i jego ofiary. Opowiadają oni, że nie zwrócili uwagi na to, by Lublińskiego coś łączyło z Joselewiczówną, to też wydaje się im, iż zabójstwo musiało mieć charakter przypadkowy.

Władze jednak nie opierają się na koncepcji przypadkowego zabójstwa i prowadzą bardzo energiczne dochodzenie, którego szczegóły narazie są jeszcze trzymane w tajemnicy.

Jak nam komunikują zarówno Lubliński, jak i Joselewiczówna nigdy nie byli skłonni do zwierzeń, to też właściwie bliższe otoczenie nigdy prawie nic o nich nie wiedziało.

NIE JEST WIĘC WYKLUCZONE, ŻE BYŁY JAKIEŚ GŁĘBSZE PRZYCZYNY TRAGEDJI,

która się wczoraj rozegrała w klatce schodowej przy ul. Cegielnianej.

Sowiecki mózg kieruje rozruchami w Indjach

Sytuacja zaostrza się z każdym dniem

Depesze doniosły pokrótce o **zamieszkach w Indjach.** Od czasu pamiętnego zamachu dokonanego w Delhi na przedstawicieli rządu angielskiego zasiadających w parlamencie panuje w Indjach nastrój **gorączkowego podniecenia,** z czego nie omieszkali skorzystać ajenci sowieccy rozwijający w kolonjach angielskich coraz energiczniejszą działalność.

Korespondent „Daily Mail" donosi z Kalkuty, że z dniem każdym sytuacja się zaostrza. Władze angielskie zmuszone były przedsięwziąć daleko idące środki celem uchronienia wicekróla Indji przed ewentualnemi napaściami ze strony rewolucjonistów. Kordony wojska **strzegą pałacu wicekróla** Indji — oraz pałaców prowincjonalnych wiekorządców angielskich, oficerów i przemysłowców.

W atmosferze naładowanej elektrycznością krzyżują się błyskawice fantastycznych plotek. Mówi się o rozrzerzającej się w północnych Indjach **ruchawce rewolucyjnej,** o potajemnem przegrupowaniu się poniektórych pułków indyjskich itp. Wielkie warsztaty kolejowe w Lahorze zostały obrzucone **bolszewickiemi ulotkami** „przepowiadającemi", że w najbliższych dniach warsztaty padną pastwą płomieni. W przeciągu trzech tygodni w poszczególnych warsztatach wybuchały pożary wzniecane przez nieznanych sprawców.

Z Basza w Iraku donoszą, że w zatoce perskiej zawinął do brzegu handlowy okręt sowiecki z ładunkiem cukru, zapałek i lamp. Podczas załatwiania formalności w porcie wyszło na jaw, że główny ładunek okrętu stanowią **worki pełne srebrnych rupji** ogólnej wartości 45 tysięcy funtów szterlingów. Pieniądze te miały być dostarczone dla prowodyrów ruchu strajkowego na terenach naftowych.

Kapitan okrętu oświadczył, iż nie wie dla kogo są przeznaczone pieniądze, otrzymał jedynie polecenie zdeponowania ich w jednym z banków dla osoby, która zgłosi się po nie z odnośnem zleceniem. Władze angielskie wzięły się na sposób, a mianowicie wywarły one presję na miejscowe banki perskie i tureckie, by nie zawierały żadnych tranzakcji z sowieckim okrętem.

„Daily Mail" ogłosił wvmowny wykaz wypadków, jakie rozegrały się w Indjach od dnia 8 kwietnia począwszy. Dnia 8 kwietnia członkowie tajnej organizacji t. zw. „hinduskiej socjalistycznej republikańskiej armji" **rzucają bomby** na przedstawicieli rządu angielskiego w parlamencie w Delhi. Dnia 15 kwietnia — władze odkryły **fabrykę bomb i amunicji w Zahore.** Dnia 16 kwietnia ukazały się na publicznych gmachach w Zahore ulotki grożące śmiercią komendantowi policji Scottowi. Dnia 26 kwietnia wybucha w Bombaju z inicjatywy komunistycznego związku czerwonego sztandaru **strejk generalny, w którym bierze udział 130 tysięcy robotników.** Policja stacza z tłumem formalną walkę w wyniku której ginie 25 osób. W pierwszych dniach maja wybuchają pierwsze pożary w warsztatach kolejowych w Zahore, zaś członkowie europejskich izb handlowych oraz zamożniejsi przemysłowcy otrzymują listy z pogróżkami podpisane przez „sztab republikańskiej armji". W Meczut policja odkrywa składy bomb i rewolwerów — 14 maja odkryto w Saharampurze olbrzymi skład rewolwerów.

Ponieważ Sowiety podejrzewają anglików o wywołanie powstania mahometan na terytorjum sowieckim, w Bucharze, więc nie ulega wątpliwości, że zamachy w Indjach, opisane wyżej są robotą z podszeptów bolszewickich.

Za wysoko!

Handlarze mlekiem w NewYorku oświadczyli, że dostawa mleka lokatorom drapaczów nieba robi im poważne trudności, wobec czego zażądali za dostawę na wyższe piętra pewnego dodatku do cen normalnych, zaznaczając, że inaczej nie będą mogli mleka dostarczać.

Przyczyny katastrofy „Zeppelina".

Uwagi dr. Eckenera o katastrofie i dalszych planach podróży

Kierownik niefortunnej wyprawy „Zeppelina", dr. Eckener przybył w niedzielę wieczorem z Francji do Friedrichshafen. Oczywiście otoczyli go zaraz dziennikarze, którym dopiero dnia następnego Eckener udzielił półtoragodzinnej rozmowy. W niej mowa była nietylko o przyczynach katastrofy, lecz i o dalszych planach podróży „Grafa Zeppelina".

— Dotąd jeszcze — zaczął dr. Eckener — nie **zdaję sobie sprawy z tego, jakie są właściwe przyczyny katastrofy,** co spowodowało, że silniki przestały działać. Dla wydania w tej sprawie wyroku, konieczne jest jaknajdokładniejsze zbadanie połamanych części. W każdym razie uważam, że jakikolwiek **sabotaż był niemożliwy** choćby z tego powodu, że nikt nie miał do części uszkodzonych dostępu. Również zmiany i przeróbki, których trzeba było dokonać przed wyjazdem nad morze Śródziemne, **nia miały z obecną katastrofą żadnego związku.** Nie może być także mowy o wyczerpaniu silników, które powinny przeciętnie pracować po dwa tysiące godzin, a pracowały dotąd zaledwie sześćset.

— Chodzi tutaj zapewne — mówił dalej dr. Eckener — o zupełnie nowy moment, wymagający bardzo dokładnych badań. W każdym razie o **przelocie przez ocean w obecnych warunkach nie można nawet marzyć,** aż do chwili, gdy przyczyny uszkodzeń zostaną jaknajdokładniej zbadane. Zaznaczam, że uszkodzenia **dotyczą jedynie silników** i nie stoją w żadnym związku z samym sterowcem. Sterowiec w czasie lądowania służył jaknajlepiej i nie doznał najmniejszych nawet uszkodzeń. Jestem przekonany zresztą, że katastrofa, jaka nas spotkała, przeszłaby na pełnem oceanie spokojniej, aniżeli wśród wichrów doliny Rodanu, w której w dodatku mieliśmy z obu stron góry.

O samym przebiegu katastrofy, dr. Eckener oświadczył, że już za Barceloną trzeba było jeden z silników zatrzymać z powodu uszkodzenia. Po naradzie z Sodenem, który jest znakomitym technikiem, oraz z dwoma pilotami, Eckener doszedł do przekonania, że uszkodzenie jednego silnika nie stanowi o niepowodzeniu wyprawy, to też **postanowiono lecieć dalej.** Zaledwie zdołano minąć wyspy Balearskie, gdy okazało się, że uszkodzony jest również **drugi** silnik. Tym razem wszyscy zdecydowali wracać i szybko zawrócili w okolice Barcelony.

Od tego miejsca sterowiec leciał coraz wolniej, to też potrzebował 9 godzin lotu na przebycie przestrzeni, którą w tamtą stronę przeleciał w ciągu 2 i pół godzin.

Kiedy sądzono, że najgorsze zło minęło, o g. 3-ej na zachód od Walencji odmówił pracy trzeci silnik. Szybkość sterowca była już tak nieznaczna, że na wypadek, gdyby jeszcze czwarty silnik odmówił posłuszeństwa, siła śmigieł, jeszcze działających, **spadłaby nierównomiernie szybko.** Wobec bardzo silnego wiatru posuwaliśmy się zaledwie 10 do 15 kilometrów na godzinę. Eckener postanowił coprędzej lądować. Gdy rozważano sposoby lądowania, okazało się, że i czwarty silnik przestał działać. Wszystkie one miały dokładnie te same uszkodzenia, mianowicie złamanie przeciwwagi na wale korbowym.

Zapytany o kolejność uszkodzeń w silnikach Eckener oświadczył, **że najpierw został uszkodzony motor sterowy** a ostatni, — motor środkowy, wskutek czego pod koniec działał jedynie silnik umieszczony na przedzie. Przy tej sposobności Eckener zaprzeczył wiadomościom **jakoby sterowiec chwiał się i trząsł** owszem, twierdził on, że wszyscy pasażerowie mieli znakomity apetyt i że żaden z nich nie chorował na morską chorobę.

Eckener po paru dniach pobytu w Niemczech udał się w środę z powrotem do Cuers, gdzie, jak wiadomo, wylądował „Graf Zeppelin". Tam właśnie dokonano naprawy sterowca.

W ciągu soboty przedświątecznej „Graf Zeppelin" był dostępny dla publiczności. Wskutek tego wielotysięczne tłumy turystów, bawiących na Riwierze, oraz ludność miejscowa, korzystała ze sposobności i dążyła z Cuers na lotnisko. Drogi były formalnie zapchane samochodami. Obliczając, że ciekawych było **przeszło 50.000 osób.** Wiele z nich usiłowało dotrzeć aż do wnętrza sterowca. Narazie z załogi „Grafa Zeppelina": 22 osoby otrzymały urlop aż do odlotu.

Dopiero po śmierci

można zostać doktorem

Dziwna to była scena, którą opisuje angielski kapitan F. W. Tomson w książce p.t. „Zachodnio-afrykańskie stowarzyszenie tajne", wydanej świeżo w Londynie po powrocie z długiego pobytu w zachodniej Afryce.

Oto w kole przejętych swą rolą czarnych wojowników, jak się później okazało, członków tajnego stowarzyszenia murzyńskiego, stał człowiek młody jeszcze, ale o ascetycznym wyglądzie, dumny i obojętny na wszystko.

Zebrani odprawiali najpierw modły i śpiewy, potem nagle z ich grona wyskoczył jeden i dzidą trzymaną w ręku zadał potężny cios w piersi drugiemu mężczyźnie, podczas gdy inni pilnie śledzili twarz jego, czy nie wykaże śladu strachu, lub bólu.

Ale ugodzony ani drgnął. Z zadanej rany obficie płynęła krew, co go tak osłabiło, że po pewnym czasie upadł na ziemię bezwładny, podczas gdy członkowie tajnego stowarzyszenia śpiewali dalej swe dzikie hymny.

— Umarł, umarł, umarł! — rozległo się w ich kole.

I „zwłoki" podniesiono z ziemi, umieszczono w pobliskiej chacie, umyto, jak do pogrzebu, a potem rannemu, a rzekomemu „nieboszczykowi dano pić krew z własnej jego rany...

Kiedy kapitan Tomson zapytał o znaczenie tego dziwnego ceremonjału, odpowiedziano mu:

— On umarł i do dawnego życia już nie wróci, bo on ma zostać „doktorem", a u nas doktorem można być dopiero po śmierci, kiedy się już niczego nie lęka i wszystko się pozostawiło poza sobą.

I rzeczywiście, po pewnym czasie, kiedy ranny już przyszedł do siebie, powrócił do wsi jako doktór, ale już pod innem imieniem.

Kapitan Tomson dowiedział się dalej że owa ceremonja była tylko zakończeniem wtajemniczenia kandydata na doktora. Przedtem musiał przejść inne stopnie, jako członek tajnego stowarzyszenia opłacić się grubo temu stowarzyszeniu, a tuż przed swoją „śmiercią" przepędzić dłuższy czas na pustyni, w lesie, zajmując się szukaniem ziół i korzonków do przyszłej swej praktyki.

Kapitan Tomson powiada, że tak dobrani „doktorzy' murzyńscy wcale nie zasługują na nazwę lekarzy - czarowników, którą im nadają europejczycy. W ich praktyce niema nic z czarów, jest tylko wielka znajomość przyrody, dzięki której murzyńscy doktorzy nieraz znacznie wyprzedzili naszą medycynę.

I tak np. oddawna znają leczenie paraliżu zaszczepieniem malarji, przez wystawienie ciała chorego na ukąszenia malarycznych komarów.

Wielka ma być także ich zdolność „wywąchiwania" zbrodniarzy przyczem jedni z „doktorów" murzyńskich posługują się jaszczurkami lub innemi zwierzętami, a inni widełkami, wyciętemi z drzewa, jak europejczycy poszukiwacze wody w głębi ziemi.

Znaczną część powodzenia niewątpliwego czarnych lekarzy kpt. Tomson przypisuje ich zdloności w której pomagają sobie nieraz sposobami śmiesznemi. I tak np. pewna „doktorka" czarna, która nawiasem powiedziawszy, skończyła kurs w ang. ambulansie, leczyła z zupełnem powodzeniem bóle głowy, kładąc chorym na czoło certyfikat, otrzymany w owym ambulansie!..

Ale czy u nas nie odbywa się często to samo, tylko z mniej naiwnemi pozorami? — zapytuje kapitan Tomson.

Rekord stenotypistki

Mogłaby w 10 godzin całą książkę napisać

W Paryżu, jak co roku, urządzono konkurs pisania na maszynie o „Mistrzostwo Europy".

Zwyciężyła niejaka Odetta Piotu, paryżanka, która w ciągu minuty napisała 96 słów bez błędu. Licząc zaś to po 8 słów na wiersz książkowego formatu, otrzymamy 12 wierszy na minutę, 720 wierszy na godzinę, a 7200 wierszy na 10 godzin, co przedstawiałoby już wcale pokaźny tom książki.

Naturalnie z tą samą szybkością pisać 10 godzin, a nawet godzinę byłoby niepodobieństwem, ale jak szybkości pociągu nie oznacza się przestrzenią, którą istotnie w godzinie przejechał, tylko przeliczając krótkotrwałą jakąś wielką szybkość na czas godziny, tak samo dla uprzytomnienia sobie istoty rekordu pannu Piou trzeba wziąć jakąś znaną jednostkę pisarską, a więc tom.

Drugie miejsce w tym samym konkursie zajęła także paryżanka, panna Gabriel, napisawszy 85 słów w minucie.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Zabójca b. p. Króla przed sądem

Dzieje tragicznego wieczoru w domu przy ul. Zawadzkiej 36

Przypadkowe spotkanie w kurytarzu spowodowało śmierć Michała Króla

Łódź, 28 maja.

W kilka tygodni po ohydnym mordzie w składzie fortepianów przy ulicy Piotrkowskiej 117, gdzie straszną śmiercią zginęli ś. p. małżonkowie Tyszerowie i służąca ś. p. Borowska ze zbrodniczej ręki Łaniuchy, miasto nasze zaalarmowane zostało okropną wieścią o drugiej zbrodni, dokonanej na osobie właściciela domu przy ul. Zawadzkiej 36 i Al. 1-go Maja 15, b. p. Michała Króla, zamieszkałego w tymże domu.

Ogromne zainteresowanie jakie wzbudziło morderstwo tłumaczyło się częściowo popularnością jaką cieszył się w naszem mieście zamordowany, częściowo zaś

nieprzenikniony tajemniczością, jaka otaczała ponure zajście krytycznego wieczoru.

Zbrodniarz wykorzystał moment, gdy w mieszkaniu była tylko nieprzytomna służąca i ofiara mordu.

W takich warunkach nic dziwnego, że udało mu się zatrzeć wszystkie ślady i przez dłuższy czas spacerować po ulicach Łodzi i przysłuchiwać się rozmowom na temat zbrodni, której sam dokonał.

Zagadka mordu

Tło straszliwego mordu w pierwszej chwili po wykryciu zabójstwa wyglądało naprawdę dziwacznie i tajemniczo.

O godzinie 9.30 wieczorem niejaki Sender Wolf, uczeń piekarski, mieszkający w tym samym domu u swego majstra, idąc po schodach zauważył, że

drzwi od kuchni Króla są otwarte a w kuchni jest ciemno.

Piekarczyk, tknięty złem przeczuciem, bał się wejść do wnętrza ciemnego mieszkania, zbiegł więc szybko na dół i zawiadomił o swem spostrzeżeniu lokatorów tego domu: sklepikarza, blacharza i syna dozorcy. Wszyscy razem uradzili, że w tajemniczej tej sprawie trzeba udać się do zięcia Króla p. Szewelewa, mieszkającego o piętro wyżej.

Jak postanowili tak też uczynili. Wszyscy czterej udali się do p. Szewelewa, który razem z nimi wszedł do mieszkania Króla.

Weszli do kuchni. Było ciemno. Odkręcili kontakt. Nic — pusto.

Zdawało im się już, że ich przeczucia były mylne. Z kuchni do dalszych pokojów prowadził mały kurytarzyk. Weszli do kurytarza. Odkręcili kontakt.

W tej chwili dopiero oczom ich przedstawił się tragiczny widok.

W kurytarzu w pozycji klęczącej, opierał się ramionami o ścianę trup Michała Króla.

Dopiero teraz pierwsi świadkowie straszliwej zbrodni wszczęli alarm. Zbiegli się sąsiedzi. Zaalarmowano pogotowie i policję. Lekarz pogotowia stwierdził zgon Michała Króla.

W mieszkaniu prócz zastygłych zwłok Michała Króla znaleziono jeszcze nawpół przytomną służącą Króla — Wiktorję Kukulską.

Kukulska odgrywała w początkowej fazie szukania mordercy kolosalną rolę. Znaleziono ją na łóżku w pokoiku przyległym do kurytarzyka.

Była nieprzytomna. Przypuszczano jednak, że ona właśnie posiada klucz do tej tajemniczej zagadki. Nadzieje te jednak zawiodły. Kukulska nie wiele mogła powiedzieć po wytrzeźwieniu.

Zeznania jej były mgliste i nie mogły naprowadzić policji na ślady sprawcy ohydnego mordu.

Drugim świadkiem, który mógł rzucić pewne światło na tajemnicę krwawego wieczoru w mieszkaniu Króla była koleżanka Kukulskiej Marjanna Pytko. Pytko zeznała w urzędzie śledczym, że do Kukulskiej przychodził jej znajomy, którego znała jednak tylko z widzenia, lecz

nazwiska jego nigdy nie słyszała.

Dozorca domu również nie wiele mógł powiedzieć w tej sprawie. Znał Kukulską, wiedział, że przychodzą do niej różni kawalerowie, ale na nikogo specjalnej uwagi nie zwrócił i żadnym z nich bliżej się nie zainteresował.

Dopiero, gdy ochłonięto z pierwszych wrażeń i gdy zestawiono zeznania wszystkich świadków wyszedł na jaw nowy szczegół, który wówczas dla sprawy posiadał pierwszorzędne znaczenie. Stwierdzono mianowicie, że do Kukulskiej przychodził jakiś

nieznajomy mężczyzna,

który przedstawiał się za domokrążcę i proponował służącej Króla kupno jedwabnych pończoch.

Marjanna Pytko widziała go w kuchni Króla.

Zresztą sama Kukulska nie zaprzeczała, że zawarła z domokrążcą znajomość, która miała się zakończyć ślubem.

Jednakże nazwiska przyszłego swego męża również nie mogła podać i policja łódzka znowu stanęła wobec nierozwiązalnej zagadki.

Schwytanie mordercy

Cały miesiąc trwały poszukiwania policji, poszukiwania, połączone z wielkimi wysiłkami i z ogromną intensywną pracą. Różne wersje krążyły po mieście na temat poszukiwań policyjnych jak również na temat mordu. Mówiono o tem, że

niejednokrotnie wywożoną Kukulską z Łodzi do miast prowincjonalnych,

gdzie konfrontowano ją z różnymi podejrzanymi osobnikami, lecz Kukulska w żadnym z nich nie poznawała owego tajemniczego komiwojażera, zabójcy jej chlebodawcy.

Czyniono obławy zarówno w Łodzi, jak i na terenie powiatu łódzkiego, lecz ofiarne te wysiłki policji łódzkiej spełzały na niczem.

Dopiero w nocy z dnia 24 na 25 stycznia b. r. policja łódzka aresztowała całą bandę, której hersztem i przywódcą był zabójca b. p. Michała Króla 48-letni Roman Szczeciński,

bohater dzisiejszego procesu w łódzkim sądzie okręgowym.

Szczeciński wraz ze swym kamratem Adamem Kaczmarkiem grasował w okolicach Łodzi wraz ze swą bandą, która nosiła groźne miano

„Władców nocy".

Ostatniego napadu „Władcy nocy" dokonali we wsi Chorzeszów, w powiecie łaskim.

Policja, zaalarmowana napadem, wszczęła natychmiast pościg.

Bandyci znaleźli się w potrzasku. Trzej bohaterscy policjanci Chyliński, Wesołowski i Nykiel

z narażeniem życia podpełzli do kryjówki bandytów,

która znajdowała się w leśniczówce.

Bandyci nie wiedzieli nic o obławie i spokojnie raczyli się wódką przy stole, gdy nagle na progu zjawili się trzej policjanci.

Rozgorzała straszna walka w zapadłej leśniczówce.

Policjanci odnieśli walne zwycięstwo.

Bandytów skrępowano i skuto w kajdany.

Przeprowadzona rewizja osobista w ich mieszkaniu wydała w ręce policji

kilkaset zaboi kilkanaście portfeli i portmonetek, trzy rewolwery i bardzo wiele materjału obciążającego,

świadczącego o tem, że bandyci od dłuższego czasu zajmowali się napadami bandyckiemi i rabunkami, zbierając obfite żniwo na szosach podmiejskich.

Policja, schwytawszy Szczecińskiego, nie wiedziała jeszcze z kim ma do czynienia.

Nie przypuszczano, że Szczeciński był mordercą Króla.

Dopiero w urzędzie śledczym zwrócono uwagę, że owym tajemniczym komiwojażerem o którym wspominali świadkowie zbrodni przy ul. Zawadzkiej 36 był mężczyzna ogromnie podobny do Szczecińskiego. Drobna niedokładność tylko odróżniła mordercę Króla od schwytanego bandyty. A mianowicie. Szczeciński nosił

bokobrody,

o których nie wspominała ani Kukulska, ani Pytko, ani inny świadek, który widział tajemniczego osobnika, odwiedzającego służącą Króla.

Ale bokobrody to rzecz, którą można nabyć, możliwe więc, że Szczeciński umyślnie zapuścił je sobie, by łacniej wymknąć się z rąk policji?

Skonfrontowano go więc z Kukulską.

Był to moment niezwykle denerwujący.

Szczeciński wiedział, że za chwilę, rozstrzygną się jego losy.

Służąca miała rozstrzygnąć: on, czy nie on?

I oto Kukulska wchodzi do gabinetu.

Jedno spojrzenie i z ust jej pada potępiający wyrok!

To on!..

Przed zbrodnią...

Łgać dłużej nie miało najmniejszego sensu. Szczeciński zdawał sobie sprawę z tego, że nic go ocalić już nie może. Sądził, że przyznanie się do winy może mu raczej pomóc teraz niż zaszkodzić. Przyznał się więc do wszystkiego.

I oto dzięki jego zeznaniom dowiedzieliśmy się dopiero o szczegółach potwornej zbrodni, dokonanej na osobie Króla.

Szczeciński na sześć tygodni przed dokonaniem morderstwa wszedł w kontakt z bandą Władców Nocy, która jako przyszły teren jej działań wskazał mu mieszkanie Króla.

Chodziło o ograbienie kasy ogniotrwałej, która zawierała wielką ilość gotówki.

Role zostały podzielone i Szczeciński otrzymał polecenie zawarcia znajomości z Kukulską

w celu wywabienia jej w odpowiednim momencie z mieszkania.

Dla wykonania polecenia Szczeciński przedzierżgnął się w handlarza pończóch i z pudełkiem pod pachą udał się do mieszkania Króla.

Za pierwszym razem Kukulska pończóch nie wybrała, sprzedawca nie zraził się jednak tem i przyrzekł, że przyjdzie innym razem z większą ilością pończóch. Rzeczywiście przyszedł na drugi dzień i pozostał już w kuchni dłużej niż za pierwszym razem.

Widać było, że handlarzowi pończóch nie chodzi tyle o zrobienie interesów, ile o

nawiązanie ściślejszej znajomości ze służącą Kukulską,

nie przeczuwając nic złego, dała się nabrać i uwierzyła przyrzeczeniom bandyty. Szczeciński namawiał Kukulską, by zerwała ze wszystkiemi jej przyjaciółkami, nie chcąc mieć żadnych świadków, podczas swych częstych wizyt. Na skutek jego próśb Kukulska zerwała z Pytkówną.

Od flirtu przeszli do omawiania ożenku.

Szczeciński dla przybicia targu przyniósł dnia pewnego flaszkę wódki, lecz

Kukulska nie chciała pić.

Oczywiście, że w międzyczasie Szczeciński wybadał dokładnie teren i zapoznał się z życiem chlebodawców służącej.

Tragiczne spotkanie

Krytycznego dnia Szczeciński przybył do Kukulskiej o g. 6 wieczorem kiedy w mieszkaniu był obecny śp. Król. Kukulska i Szczeciński siedzieli w pokoiku nad butelką wódki.

W tej chwili rozległy się kroki na kurytarzu. To Król wchodził, aby włożyć palto. Kukulska pomogła mu w tej czynności, przyczem chlebodawca oświadczył jej, że niedługo wróci.

Po wyjściu Króla Kukulska powróciła do Szczecińskiego, który, dowiedziawszy się o tem, że właściciel mieszkania wyszedł,

kazał jej wypić ostatni kieliszek wódki.

Szczeciński w myśl umowy z Kaczmarkiem i jego towarzyszami miał pójść po nich i wyprowadzić z mieszkania służącą, lecz

w tej chwili na nieszczęście wrócił do mieszkania b.p. Król.

Szczeciński wyszedł z pokoiku na kurytarz i w tej samej chwili z pokoju wszedł również na kurytarz b.p. Król.

Nastąpiło

tragiczne spotkanie.

Król na widok obcego człowieka zapytał niespokojnie:

— **Skąd się pan tu wziął, i czego pan chce?**

Szczeciński, miast odpowiedzi

strzelił z rewolweru.

Król oparł się o ścianę i powoli zaczął zniżać się ku podłodze.

To nagłe spotkanie w kurytarzyku pokrzyżowało plany bandyty. Szczeciński przypuszczał, że strzał wywoła groźne echo w całym domu.

Wpadł do ciemnej kuchni, otworzył drzwi, wiodące na schody, a widząc, że w całym domu panuje cisza zbiegł na dół i zawiadomił o wypadku swych towarzyszy.

Obawiając się, że Kukulska go zdradzi, Szczeciński zapuścił sobie bokobrody i zmienił odzienie. Nie cieszył się jednak długo wolnością.

Po miesiącu wpadł w sidła policji a dziś zasiadł na ławie oskarżonych odpowiadając za drobną część swych przewinień, za zabójstwo Michała Króla.

Mordów takich Szczeciński ma o wiele więcej na swem sumieniu...

Baczność „wycinacze" kuponów!

W dniu dzisiejszym „Express" rozpoczyna drugą serję kuponów. Kupon Nr. 1 umieszczony jest na str. 4-ej.

***

Ulegając prośbom naszych Czytelników umieszczamy w numerze dzisiejszym na str. 4-ej kupon rezerwowy, ważny miast każdego kuponu brakującego.

***

Dziś administracja „Expressu" (Piotrkowska 49, okienko Nr. 1) zamieniać będzie w dalszym ciągu kupony na bilety loterji fantowej na rzecz Floty Narodowej.

Dziś zechcą zgłosić się posiadacze kuponów, których nazwiska zaczynają się od liter: D, E i F.

Jutro mają się zgłosić litery od F do L. Administracja jest czynna w godzinach od 9 do 1 w poł. i od 3 do 7 po poł.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym na dachu domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 35 zmarł nagle w czasie pracy blacharz Paweł Gamert.

Wezwane pogotowie stwierdziło, iż przyczyną śmierci Gamerta był udar sercowy. Zwłoki zmarłego zabezpieczono do zejścia władz

Dzieje grzechu

W dniu wczorajszym na cmentarzu żydowskim znaleziono zwłoki noworodka, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu. Trup dziecka przewieziono do prosektorjum miejskiego. Policja poszukuje wyrodnej matki.

Czerwony kur

W Nowej Wsi pod Łodzią z nieustalonej dotychczas przyczyny powstał pożar w młynie Józefa Piiarskiego.

Młyn spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około 10 tys. złotych.



Zaproszenie

Było to wczoraj, w tramwaju. Jak zwykle w rannych godzinach w wagonie panował wielki ścisk. Złapałem się o rączkę, do której przylepione były jeszcze jakieś ręce, kiwając się na nogach niczem po libacji z wódką zmierzałem do miejsca przeznaczenia.

Przy mnie siedziały dwie starsze panie. W kapeluszach. Rozmawiały dość głośno, gdyż obydwie były zdaje się troszkę głuchawe. Mimowoli podsłuchałem całą rozmowę. Oto jej treść:

— Ale też pani źle wygląda — rzekła pierwsza. — Okropnie pani wygląda!...

— Nic dziwnego moja pani.. odparła druga. — Syn zdaje teraz egzaminy.. Córka straciła posadę.. Zima też nie była świetna..

— Tak, tak, moja pani, to prawda, ale zdrowie to grunt... Ja, wie pani, na nic nie zważam, choć u mnie się nie przelewa i przedewszystkiem dbam o zdrowie...

— No, tak.. I ja muszę o tem pomyśleć.. Zobaczę...

— Powinna pani wyjechać...

— Właśnie myślę o tem... Syn ogromnie nalega, żebym wyjechała...

— Powinna pani to zrobić dla syna... I dla siebie... I dla córki.. I wogóle.. Strasznie pani się zmieniła.. Dokąd pani ma zamiar wyjechać?

— Nie wiem jeszcze dokładnie..

— Radziłabym pani na Wiśniową Górę...

— Tak?.. Zobaczę...

— Koniecznie niech pani jedzie na Wiśniową Górę.. Będzie pani miała las, suche powietrze, spokój...

— Tak... Ma pani rację.. Pojadę na Wiśniową Górę..

— Tak?.. To świetnie... To pani przyjedzie do mnie...

— Do pani?..

— No, tak.. Pani tak źle wygląda...

— Ale... Jakżeż mogę do pani przyjechać... Zbytek łaski... Pani ma pewnie szczupłe mieszkanie...

— Nie!.. Pani się myli!... Może pani śmiało do mnie przyjechać!... Ja mam na Wiśniowej Górze pensjonat!...

KU-KU.

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 28-GO MAJA.

11,56 — Sygnał czasu, hejnał Marjacki, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
12,00 — 12,50 Koncert z płyt gramofonowych.
12,50 — 13,00 Komunikaty P.W.K
13.00 — Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny.
14,50 — Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy.
15.10 — Odczyt j. t. „Międzynarodowa ochrona prawa autorskiego" — wygł. dr. Gustaw Groeger
15,35 — Odczyt p. t. „O zawodzie artysty - plastyka" wygł. prof. dr. T. Marczewski.
16,00 — „Chwilka lotnicza" wygł. p. St. Wigura
16,15 — Program dla dzieci.
17,00 — Odczyt „Zasady racjonalnego budownictwa gimnastyczno sportowego" wygł. inż. T. Nowakowski.
17,25 — Transmisja odczytu z Katowic.
17.55 — Koncert popołudniowy.
18,35 — Transmisja recytacji poetyckiej z Krakowa.
20,15 — Transmisja z Poznania. Komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy (PAT), oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Poł miljona za starą markę

W Hawrze we Francji otwarto międzynarodową wystawę marek pocztowych. Wzięło w niej udział 372 zbieraczy z całego świata, którzy wartość swoich „skarbów" na wystawie oceniają na 60 miljonów franków łącznie.

Sensacją wystawy jest czerwona, jednocentowa marka z Angielskiej Guayany z r. 1843, należąca do pewnego amerykańskiego zbieracza a ceniona przez znawców na 10 tys. funtów szterlingów conajmniej, czyli na jakieś pół miljona złotych polskich.

Innemi osobliwościami na wystawie są: 10-centimowa marka belgijska z r. 1861, błękitna Viktoria z r. 1840 i podobnie absolutnie zupełny zbiór marek Stanów Zjednoczonych, Mr. Harolda Weeksa z Nowego Jorku, oceniany na pół miljona dolarów.

Wielki film Swen Hedina



Słynny podróżnik, SWEN HEDIN, przywiózł do Europy wielki film, ilustrujący jego ostatnią podróż w głąb środkowej Azji. Powyżej podajemy 3 fragmenty ciekawego filmu: z lewej strony u dołu — Swen Hedin, karmiący przygarniętą przez ekspedycję młodą antylopę; z prawej strony — świątynia w północnym Tybecie; u góry — karawana w pustyni tybetańskiej.

Waga „doktorska"

nie może nikogo zadowolić, jedni chcą ważyć więcej, inni—mniej

Łódź, 28 maja.

Gdy tylko nastąpią cieplejsze dni, gdy słońce zaczyna dojrzewać, w różnych punktach miasta zjawiają się przedsiębiorstwa pod firmą

„waga doktorska".

Firma zresztą nie jest ściśle ustalona i zależy od inteligencji jej właściciela. Niektórzy nazywają ją **wagą doktorską, inni aptekarską lub poprostu „wagą zdrowia".**

Przy wadze siedzi właściciel lub właścicielka i zbiera za każdy „przysiad" (waga ma siedzenie) 20-to groszówki.

Przedsiębiorstwo takie cieszy się w Łodzi wielkiem powodzeniem.

Nawet w Łodzi, w tem mieście gorączkowego ruchu ulicznego co chwilę jakiś przechodzień odrywa się od swych myśli na widok wagi i powiada do siebie.

— Trzeba zobaczyć co słychać ze zdrowiem...

Kupcy zasadniczo tracą z każdym dniem na wadze.

Ale naogół trudno jest dogodzić publiczności z wagą.

Gruba jejmość, tocząca si ęledwo na nóżkach podobnych do beczułek, siada na wadze aż wszystko wewnątrz, pęka, a gdy się jej podaje istotną wagę oburza się i krzyczy:

— Ta waga zepsuta!... To świństwo, żebym ja tyle ważyła!.. To niemożliwe!.

Na nic się zdadzą tłumaczenia właścicielki wagi. Jejmość zapłaci ze złością 20 groszy i odejdzie nie powiedziawszy nawet „dowidzenia".

Czasem bywa też odwrotnie. Zbliży się do wagi jakaś wychudzona postać, przysiądzie a waga ani drgnie...

—Znowu mi ubyło.. mruknie cicho szkielet, obleczony skórą — **Mój Boże, mój Boże...**

Biedna, wychudzona postać, zapłaciwszy dwadzieścia groszy, idzie dalej z pochyloną głową i niewymownym smutkiem na twarzy.

Trudno dogodzić ludziom nawet pod względem wagi!..

(—)

Dobrodziejstwo wódki

Alkoholowy zastrzyk dożylny przy operacji

Zniesławionemu w ostatnich czasach alkoholowi starają się przywrócić dawne honory lecznicze, dwaj lekarze meksykańscy, dr. M. Garcia Marin i dr. Raul Ortiz, delegaci na niedawny międzynarodowy kongres lekarski, który odbył się w Londynie.

Otóż zdaniem tych doktorów, opartem na własnem doświadczeniu, alkohol etylowy, to znaczy zwyczajny alkohol, jaki spotykamy w naszej „czystej", wstrzyknięty bezpośrednio w krew, przez żyły, jest doskonałym środkiem znieczulającym, mogącym oddać ogromne usługi przy operacjach, czyniąc je bezpieczniejsze wskutek uniknięcia tego zatrucia pooperacyjnego, które przy stosowaniu chloroformu, powoduje większość śmiertelnych wyników przy udanych operacjach.

Alkohol, zdaniem doktorów Marina i Ortiza, jest 157 razy mniej trujący, niż chloroform, a znieczulenie przy nim uzyskuje się dozą trzy do czterech razy mniejszą, niż doza śmiertelna, podczas gdy przy chloroformie granica pomiędzy dozą znieczulającą a śmiertelną jest bardzo wąska.

Jednakże sami doktorzy meksykańscy powiadają, że alkohol nie we wszystkich wypadkach byłby do zalecenia, gdyż powiększa ciśnienie krwi i mógłby nieraz utrudnić zadanie operatora.

GOŚCINNE WYSTĘPY „GONGU".
(Cegielniana 16)

Dziś we wtorek nieodwołalnie ostatnie przedstawienie inauguracyjnej rewji „Szkarłatne róże" z udziałem całego zespołu z Hanką Runowiecką, parą taneczną Soboltówna — Wojnar, Belskim, Laskowskim, Piłarskim i Kamińskim na czele — Jutro premjera wielkiej rewji p. t. „Tilibom" (Tego jeszcze Łódź nie widziała) z udziałem Gustawa Cybulskiego, który powraca z urlopu.

Codziennie dwa przedstawienia, o godz. 8.15 i 10.15. We czwartek dnia 30 maja — 3 przedstawienia — o godz. 6.15, 8.15 i 10.15.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych bez względu na pogodę grana będzie wyborna farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura koła".



„Księżniczka Czardasza"

Premjera w Teatrze Popularnym

Słynna „Księżniczka czardasza" operatka przedwojenna, posiada taką nie spożytą moc pięknych melodji, opierających się zwycięsko nawałnicy współczesnych piosenek jazzbandowych, że słucha się ich z prawdziwą przyjemnością.

Upojne, niebanalne walce Kalmana wpadają miłe w ucho, wywołując zarówno poczucie rozkoszy estetycznej zarówno u wybrednych znawców jak u laików muzyki...

To też nic dziwnego, że „Księżniczka ściągnęła do teatru Popularnego liczne rzesze publiczności, żądne lekkiej rozrywki i miłych dźwięków muzycznych.

Operetka ta działa jak magnes, tembardziej, że zespół Popularniaka uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby widowisko wypadło dobrze zarówno pod względem wokalnym jak aktorskim.

Tytułową rolę pięknej szansonistki Sylwy Varescu gra i śpiewa z rutyną i zacięciem p. **Brandtówna,** zbierając zasłużone burze oklasków przy otwartej scenie.

Dźwięczny i wyszkolony głos oraz temperament „urodzonej" wodewilistki predestynują tę artystkę znakomicie do tego rodzaju ról.

Z wdziękiem wywiązała się z roli hrabianki Stasi p. **Piątkowska. Pp. Moranowicz, Tatarkiewicz Zakrzewski i Miller** wnieśli w obfitujące w humor i dowcip sceny dużo werwy i życia.

Sprawne tempo gry oraz piękne dekoracje (zwłaszcza w I-ym akcie) składają się w niemniejszym stopniu na b. udane widowisko.

Z.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Rosyjski teatr Stanisławskiego w Łodzi.

Entuzjastycznie przyjęta podczas wczorajszego przedstawienia praska grupa słynnego moskiewskiego Teatru Stanisławskiego, gra dziś potężny i wstrząsający dramat M. Gorkija „Na dnie".

Jutro najpiękniejsza ze sztuk A. Czechowa „Wiśniowy sad". W rolach głównych: znana gwiazda filmowa Lisienko, Kryżanowska, słynny Pawłow, Askanow i Wyrubow

We czwartek „Wieś Stiepańczykowo", sztuka w 5 aktach A. Dostojewskiego w głośnej inscenizacji Niemirowicza - Danczenki. Rolę główną popisową odtworzy świetny artysta Pawłow.

W piątek wesoła komedja Gogola „Ożenek" z Pawłowem Wyrubowem, Tokarską.

Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań Teatru Miejskiego.

„Ostatnia zasłona".

W próbach pod reżyserją J. Chodeckiego oryginalna sztuka angielska „Ostatnia zasłona".

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych arcywesoła komedja amerykańska „Gorączka nafty" z M. Zniczem w roli głównej.

W próbach pod reżyserją M. Meliny „Joschiwara".

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 28 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

Kupon rezerwowy

(ważny zamiast każdego brakującego kuponu).

Serja 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY" Z D. 28 MAJA 1929 R.

Wielka Loterja Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 1.

(Ważny dla okaziciela).

5 kuponów kolejnych dają prawo na otrzymanie **1 biletu loteryjnego.**

Jak się zdobywa truciznę wężową?

Przygody pogromcy 800 jadowitych żmij

Zdobycie trucizny jadowitych wężów dla otrzymania ochronnej szczepionki i dla celów naukowych, tak niezbędne, wytworzyło dzisiaj jeden z najniebezpieczniejszych zawodów polowania na jadowite węże. O swoich ciekawych przeżyciach i przygodach opowiada też W. E. Jones, znany badacz natury, który w ciągu 35 lat uśmiercił 800 sztuk żmij, t. zw. mamba, szczegóły, prawdziwie emocjonujące.

Od dawnych lat żyje Jones w Afryce w kraju Zulusów, zdala od wszelkiej kultury, w walce przeciwko jadowitym żmijom, wśród których mamba jest najniebezpieczniejsza. Wyciska on truciznę z gruczołów gada i w odpowiednim stanie posyła uczonym w różnych częściach świata. „Walka z jadowitymi wężami jest tylko kwestją temperamentu — twierdzi mrs. Jones. Jak we wszystkich niebezpiecznych zawodach, tak i tu przy nosi przyzwyczajenie prawdziwą pogardę dla sytuacji, która zwykłego człowieka mogłaby o śmierć przprawić. Pierwsze moje spotkanie z mambą wywarło na mnie rzeczywiście takie wrażenie, że go będę do końca życia pamiętać. Znajdowałem się w namiocie w pobliżu wioski Zulusów.

Zmęczony położyłem się na mem polowem łóżku i oczekiwałem odwiedzin jednego z krajowców. Wtem usłyszałem na podłodze, tuż koło mnie szelest i ujrzałem węża długiego na 10 stóp, grubości ramienia mężczyzny. W przeciągu sekundy znalazłem się poza namiotem, ale w gwałtownym skoku rozbiłem moją latarkę. Gdy służący przyniósł mi wreszcie świecę i zapałki, byłem na tyle szalony, że ją zaświeciłem i powróciłem do namiotu. Ujrzałem węża, zwiniętego w kącie. Był to rzeczywiście postępek człowieka niespełna rozumu. Mamba na mój widok wzniósł się bowiem wściekły na swoim ogonie, a jego śpiczasta, zła głowa znalazła się tuż przed memi oczyma. Nie mając innej broni, począłem laską uderzać raz po raz sprężyste ciało bestji, której błyszczące ślepia zdawały się urągać mojej napaści.

Tylko przytomności umysłu mojego służącego mogę zawdzięczać życie. Porwał on garstkę suchej trawy, zapalił ją i rzucił w oczy gadowi. Okryty potem i cały drżący, znalazłem się wreszcie znowu poza namiotem. Nigdy później już nie widziałem człowieka, któryby miał odwagę jedynie uzbrojony laską rzucić się na mambę”.

Ukąszenie mamby jest niezmiernie niebezpieczne. Wystarczy najlżejsze zranienie, jedna kropla jadu, do spowodowania śmierci. Prawdopodobnie na skutek atawistycznych skłonności do trwogi, którą bojaźliwi Zulusi dziedziczą od szeregu pokoleń, popadają oni po ukąszeniu w ogólne odrętwienie. Przeważnie śmierć następuje po 4—5 godzinach.

Mimo długoletnich poszukiwań nie udało się dotychczas wynaleźć środka leczniczego przeciwko ukąszeniom mamby. Ilość trucizny, którą zawierają gruczoły tego węża, jest bardzo skąpa. Wynosi najwyżej 20 miligramów. Nie da się wprost obliczyć, ile ofiar pochłania między Zulusami śmierć przez zatrucie jadem wężowym. Istnieją okolice specjalnie bogate w jadowite żmije, gdzie nie minie jeden dzień bez wypadku śmierci. Polowanie na te jadowite gady jest nadzwyczaj niebezpieczne, gdyż są one niezwykle czujne i tak zwinne, że wystarczy mgnienie oka, aby być przez mambę napadniętym. Po zabiciu gada należy natychmiast przystąpić do wydobycia jadu z jego gruczołów. Musi się tę operację uskutecznić w grubych ochronnych rękawiczkach, jad spuszcza się do naczyńka szklanego, Kilka kropel bursztynowego płynu, wystarczających do uśmiercenia tuzina ludzi, spływa w szklaną rurkę.

Grzechotniki i inne jadowite węże łapie się zazwyczaj żywe z pomocą długiej laski, na której końcu znajduje się pętla. Następnie pakuje się je do worka i odstawia do farmy wężowej, gdzie dopiero się je uśmierca i przeprowadza operację z wydobyciem jadu.

Nowe olbrzymy morskie

Francja buduje największy okręt świata

Nowy olbrzym oceaniczny zostanie spuszczony na wodę pod trójkolorową flagą francuską, ażeby zapewnić Francji miejsce w światowych zawodach o palmę pierwszeństwa w budowie największego statku pasażerskiego. Najgroźniejszymi jej współzawodnikami są, jak wiadomo, Anglja i Niemcy. Wobec tego, iż ogień zniszczył niedawno wspaniały okręt „Europa” w porcie Bremen. Niemcy pracują gorączkowo nad budową nowego olbrzyma „Bremen”, który ma, według ich obliczeń, wziąć rekord szybkości, wśród okrętów linji Cunard. Ten rekord razem z należną honorową wstęgą piastuje już od 20 lat okręt „Mauretania”.

Wielka Brytanja nie próżnuje również. Tak przedsiębiorstwo Cunard, jak i White-Star-Line, podjęły wyzwanie i budują okręty, które będą miały ponad 70.000 ton i mają przewyższyć największe dzisiaj trzy okręty oceaniczne: „Lewiatan”, „Majestic” i „Berengaria”.

Ażeby utrzymać swoje z trudem wywalczone miejsce w komunikacji transatlantyckiej, buduje Francja, olbrzymi okręt, większy, niż wypuszczony w zeszłym roku na wodę „Ile-de-France”.

Plany konstrukcyjne tego nowego okrętu są już ukończone. W St. Nazaire rozpoczęto budowę nowego doku, któryby był dość wielki na przyjęcie tego olbrzyma.

Wedle obliczeń otrzymanych wiadomości, okręt będzie miał 270 metrów długości, t. zn. będzie niewiele mniejszy od przyszłych angielskich olbrzymów, planowanych na 300 mtr. długości. Nowy francuski okręt będzie miał więcej, niż 80 tys. ton, a temsamem będzie posiadał większy tonaż, niż którykolwiek z okrętów kursujących obecnie pomiędzy Nowym Jorkiem a Europą.

Największy obecnie okręt francuski „Ile-de-France” ma 42.000 ton i ma dla gości 225 metrów.

Nowe doki w St. Nazaire będą miały 300 mtr. długości, a więc mogły przyjmować największe okręty świata. Doki te otrzymają nazwę „Joubert” na cześć prezesa Izby handlowej w St. Nazaire, którego inicjatywie i pracy zawdzięcza Francja swój szybki rozwój w komunikacji pasażerskiej z Ameryką.

Wdowa po „Nieśmiertelnym”

sypia na ławkach ogrodowych i szuka śmierci

Najmniej nawet obeznanym z literaturą obcą nie potrzeba przypominać, kim był Alfred Capus. Kto tylko chodzi po ulicach jakiegokolwiek większego miasta w Europie, lub Ameryce i rzuca od czasu do czasu okiem na rozlepione afisze teatralne, zdał sobie od dawna sprawę że to jeden z najbardziej granych autorów dramatycznych na świecie.

Zdawałoby się więc, że wdowa po tym świetnym pisarzu paryskim, który dostąpił nawet zaszczytu, że został jednym z „Nieśmiertelnych” akademji francuskiej, opływać musi w dostatki. Tymczasem jest wprost coś przeciwnego. Przed paru dniami rozeszła się w Paryżu i Londynie wiadomość, że pani Capus znikła i że zachodzi obawa, czy nie popełniła samobójstwa, a przy tej sposobności prawda wyszła najaw.

Alfred Capus umarł w chwili, kiedy jego stosunki majątkowe były bardzo za wikłane, honoraria zaś za jego sztuki, które dotychczas napływała obficie z całego świata, idą na zapłacenie jego długów. A wdowa, osierocona i pozostawiona sama sobie, popadała stopniowo w coraz większą nędze.

Wyprzedała wszystkie klejnoty, które jej mąż kupił w czasach świetności, aż doszło wreszcie do tego, że nie miała czem zapłacić zaległego czynszu za skromny pokojk w hoteliku, choć ten czynsz wynosił zaledwie 200 fr. czyli około 70 zł. miesięcznie. Garkuchnie i skromne restauracyjki, w których się pożywiała, także nie chciały dawać na kredyt, więc znikła, pozostawiając kartkę, że radaby skończyć z życiem.

Poszukiwania policyjne wykazały, że odwiedziła pewnych znajomych, do których wprosiła się na kolację i nocleg, a potem dyskretnie odeszła, nie chcąc na dużywać gościnności. Widziano ją następnie obozującą na ławkach ogrodowych, w takim stanie zmęczenia, że widocznie noc spędziła bezdomnie a dalej i ten ślad się zatarł, tak iż zachodzi obawa samobójstwa, jeżeli w przygnębionem wyczerpaniu miała jeszcze siły na takie postanowienie...

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

29)

Nie trzeba chyba dodawać, że owym tajemniczym osobnikiem, który podał depeszę, zaadresowaną do Mary Lu był Płochocki.

Sprawca tylu powikłań i nieszczęść przypuszczał, że uda mu się uciec z Łodzi natychmiast po załatwieniu się z Sztyfterem i wpakowaniu Bogackiego do więzienia, lecz niepewność co do losów Bogackiego zmusiła go do kilkudniowego zatrzymania się w Łodzi.

Gdyby chciał machnąć na wszystko ręką, mógłby oczywiście to uczynić, lecz Płochocki dał się opanować jakiemuś przeczuciu, które mówiło mu, że skoro wyjedzie poza granice kraju spotka go nieszczęście. Nie mógł się rozstać z Łodzią, nie mógł zrezygnować z bezpośrednich wiadomości, dotyczących sprawy Bogackiego.

Mary Lu, pozbawiona zupełnie wiadomości, atakowała go listami i depeszami, domagając się od niego natychmiastowego przyjazdu.

Ponieważ nie mógł zadośćuczynić jej żądaniu przeto postanowił, ażeby kochanka jego przybyła do Warszawy, gdzie miało nastąpić ich spotkanie.

Po trzech dniach nadeszła telegraficzna odpowiedź z Paryża:

— „Przyjeżdżam. Czekaj w hotelu „Empire”. Mary”.

Następnego dnia Płochocki spakował swe manatki i udał się do Warszawy.

— Proszę wprowadzić pana Bogackiego! — rozkazał sędzia śledczy następnego dnia po aresztowaniu rzekomego mordercy Sztyftera.

Policjant spełnił rozkaz. Po chwili do gabinetu sędziego wszedł Bogacki. Zmizerniał bardzo w ciągu tej jednej nocy. Podkrążone, nawpół otwarte oczy świadczyły o tem, że nie spał ani chwili. Całą noc strawił na rozmyślaniach.

— No, więc, cóż, panie Bogacki?... — zapytał sędzia z uśmiechem. — Czy zdecydował się pan wyjawić nam tę tajemnicę, o której pan wspominał wczoraj?...

Bogacki podniósł mętny wzrok na mówiącego.

— Tak.. — odparł cichym głosem — zdecydowałem się...

Sędzia nie spodziewał się tego rodzaju odpowiedzi. Przypuszczał, że Bogacki o żadnej tajemnicy wogóle nic nie wie. Sądził, że to był tylko niezręczny manewr.

— A, w takim razie słuchamy, słuchamy... — odparł sędzia. — No, cóż pan nam powie?..

— Ja... ja chciałem tylko powiedzieć, że... że jestem niewinny...

— No.. to niewiele... A poza tem?.. Cóż to za tajemnica?.. Nam chodzi o tę tajemnicę...

Bogacki zastanowił się. Po chwili rzekł:

— Powiem panu wszystko...

I począł opowiadać sędziemu jak podczas sobotniej zabawy Sztyfter poruszył sprawę uwięzienia Jura, jak potem zostali sami do późnej nocy i Sztyfter opowiedział mu o zagadkowem spotkaniu Płochockiego oraz Jadzi Solańskiej w Paryżu.

W tem miejscu sędzia śledczy uśmiechnął się niedowierzająco.

Bogacki opowiadał następnie, że wszczął wspólnie z Sztyfterem starania w kierunku wykazania niewinności Jura, lecz nagle Sztyfter znikł, jego uwięziono i sprawa utknęła na martwem punkcie.

— O siebie jestem spokojny — zakończył swe długie przemówienie Bogacki. — Jestem niewinny i przypuszczam, że sędziowie, którzy są nietylko do karania, lecz również do wykrywania prawdy, nie zrobią mi krzywdy... Chodzi mi o kogo innego... O Rdzawicza i Sztyftera... Pierwszy wiem, że cierpi niewinnie, a co się stało z drugim — boję się nawet myśleć...

Sędzia słuchał tych wyjaśnień z napreżoną uwagą, uśmiechając się nieznacznie od czasu do czasu, a gdy Bogacki skończył, wstał, przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie zatrzymał się przed Bogackim i rzekł:

— Zeznania pańskie wzięte zostały pod uwagę... Mam jeszcze do pana kilka pytań... Czy zna pan Grebicha?...

— Grebicha?.. Znam.. Jest to mój klijent...

— Właśnie... Kiedy go pan widział ostatnio?...

— Nie przypominam sobie... W każdym razie było to już bardzo dawno..

— Bardzo dawno,. powiada pana?..

Nawewno?..

(D.c.n.)



Wynik niedzielnych
zawodów strzeleckich Ł. K. S-u

Ubiegłej niedzieli odbyły się na strzelnicy Ł. K. S-u zawody strzeleckie o mistrzostwo Ł. K. S-u. Uzyskano następujące wyniki: z broni długokalibrowej — 1) Hower, 2) Wilkowicz, 3) Huzwiczko, 4) Michalski, 5) Schneider. Z broni krótkokalibrowej — pistolety: 1) Schneider, 2) Andrzejak, 3) Nowicki.

Łódzcy ciężkoatleci
jadą do Katowic

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Katowicach jubileusz tamtejszego Policyjnego Kl. Sportowego. Obfity program jubileuszowy przewiduje również zawody ciężkoatletyczne, na które zaproszenie otrzymały również kluby łódzkie. Jak się dowiadujemy z zaproszeń tych skorzystała Bar-Kochba i Siła. Z Bar-Kochby jadą na zawody te: Stern, Minc i Weingarten, zaś z Siły Turek, Broniewski i Kuropatowski. Ekspedycję łódzką prowadzą pp. Bernstein i Cwilich.

Mistrzostwa klasy B.
Bieg kandydatem do klasy A.

T. U. R. — G. M. S. 5:1 (2:1).

W pierwszych minutach Grono gra b. ambitnie i uzyskuje bramkę.

Po kwandransie zapał czarnych słabnie i chylą się oni wyraźnie do przegranej. TUR, mimo straconego pierwszego goala nie dawał za wygraną i dzięki ambicji, zwyciężył w wysokim stosunku przeciwnika.

W pierwszej minucie zdobywa „Grono" róg, a w chwilę potem nie wykorzystuje dogodnej pozycji podbramkowej. Również w 10 m. prawoskrzydłowy nie trafia z odległości jednego metra do pustej bramki. Jeszcze kilka momentów i Cieślak zdobywa jedyną bramkę. Po zdobyciu honorowego punktu G. M. S. słabnie. Dochodzi do głosu TUR i zdobywa w odstępach dwuminutowych 2 bramki. Obie ze strzałów Sobczaka.

Po przerwie TUR mocno naciska i w rezultacie uzyskuje dalsze goale. Sędziował p. Joński.

S. S. K. M. — HASMONEA 2:0 (1:0

Zwyciężyła zupełnie zasłużenie drużyna S. S. K. M.-u, która przewyższała Hasmoneę startem do piłki i lepszą orjentacją podbramkową. Hasmonea przeżywa widoczny spadek formy, przyczem niektórzy zawodnicy w żaden sposób nie chcą pozbyć się bezustannego driblingu, który może przyprawić widza o mdłości.

W pierwszej połowie Hasmonea ma więcej z gry, lecz atak prawie wcale nie strzela, natomiast S. S. K. M. po ładnej kombinacji w 20 min. zyskuje przez Wisławskiego bramkę. Po zmianie pól Hasmonea bezustannie przeważa, lecz napastnicy ine trafiają do bramki dosłownie z dwóch kroków. Drugą bramkę zyskuje S. S. K. M. na kilka minut przed końcem.

Sędziował b. dobrze p. Wardeszkiewicz.

W. K. S. — HURAGAN 4:1 (0:1).

W. K. S. grał z Huraganem z powodu nieprzybycia drugiej drużyny Sokoła. Huragan uzyskał bramkę z karnego.

Bernstein wstąpił
do Turystów

Swego czasu donosiliśmy, że Turyści czynią starania w kierunku zasilenia drużyny swej doskonałym środkowym napastnikiem Hasmonei łódzkiej Bernsteinem, dawnym graczem Ostrowji. Obecnie dowiadujemy się, że Bernstein otrzymał już zwolnienie z Hasmonei i ubiegłej soboty podpisał zgłoszenie dla Turystów. Obecnie zachodzi pytanie, czy Bernstein będzie mógł brać udział w spotkaniach ligowych w r. b. ponieważ grał już kilkakrotnie w sezonie bieżącym w barwach Hasmonei o mistrzostwo klasy A. Sprawę tę ma rozstrzygnąć w najbliższych dniach Zarząd Ligi w Warszawie.

Stolarow weźmie
udział w turniejach zagranicznych

Jak się dowiadujemy tenisowy mistrz Polski łodzianin p. Max Stolarow studjujący w Berlinie, przebywać będzie w okresie wakacji w Polsce i weźmie udział w poważniejszych turniejach.

Awantura na meczu
Hakoahu wiedeńskiego w Brnie

W czasie dzisiejszych zawodów między berneńskim klubem „Židenice", a wiedeńską „Hakoah", przyczem pierwszy klub zwyciężył w stosunku 5:3, doszło do skandalicznych awantur. Gracz „Hakoah" Feldman wskutek niesportowego zachowania się na boisku został przez sędziego wykluczony. Feldman jednak nie ustąpił a cała drużyna „Hakoah" opuściła demonstracyjnie pole gry. Po 20 minutowej przerwie zawody rozpoczęły się na nowo z nowym sędzią. Ponadto doszło do bójki pomiędzy jednym z widzów a graczem „Hakoah" Sternem. Stern został aresztowany przez policję, jednak po przesłuchaniu wypuszczony.

Dziś spotkanie eliminacyjne
przed wyborem reprezentacji Łodzi na mecz piłkarski z Warszawą o puhar „Republiki"

Jak było do przewidzenia niedzielne **spotkanie piłkarskie Łódź — Warszawa o srebrny puhar wędrowny „Republiki"** stało się dla łódzkiego świata piłkarskiego jednem z największych wydarzeń sportowych bieżącego sezonu.

Kto będzie grał w reprezentacji Łodzi, kto bronić będzie barw stolicy oto pytania, które podawane są z ust do ust.

Zwłaszcza dookoła składu Warszawy lansowane są najróżnorodniejsze mniej lub więcej prawdziwe ploteczki.

A więc słyszy się, że reprezentacja stolicy ma być zestawiona z najlepszych zawodników ligowych, a szkielet jej ma być oparty o drużynę Legji, znajdującej się obecnie w wyśmienitej formie. Skład drużyny warszawskiej ustalony zostanie w najbliższy piątek t. j. po czwartkowych spotkaniach ligowych. Łódź również nie będzie w stanie ustalić przed piątkiem składu naszego teamu, ponieważ zarówno Ł. K. S. jak i Turyści rozgrywają w czwartek mecze ligowe.

Aby się jednak lepiej zorjentować w formie poszczególnych zawodników branych w rachubę przy układaniu reprezentacji, wyznaczył kpt. związkowy na dzień dzisiejszy mecz trening, który odbędzie się o godz. 18-ej na boisku przy ul. Wodnej.

Pod bacznem okiem kpt. związkowego p. Konopki, grać więc będą następujące zespoły:

TEAM A

Michalski (Turyści), Karasiak (Tur.) Gałecki (Ł. K. S.), Kahan (Tur.), Weliszek (Tur.), Hinc (Tur.), Durka (Ł. K. S.), Miller (Orkan), Król Ł. K. S. (Ł. K. S.), Jańczyk (Ł. K. S.), Śledź (Ł.K.S.).

TEAM B.

Falkowski (Ł. T. S. G.), Kubik (Tur.) Wildner (Tur.), Pudlarz (Widz.), Pogodziński (Ł. T. S. G.), Pegra (Ł. K. S.), Strzelczyk (Widzew), Herbstreich (Ł. T. S. G.), Królik (Ł. T. S. G.), Kulawiak (Tur.), Frankus (Tur.).

Kapitan związkowy będzie miał niezwykle trudne zadanie, ponieważ obok najsilniejszego teamu, który walczyć będzie przeciwko Warszawie, dwie inne reprezentacje Łodzi rozegrają spotkania na obcych boiskach, jedna z reprezentacją Lwowa, druga z reprezentacją związku kieleckiego.

Rekord polski pobity
na niedzielnych mistrzostwach okręgowych w zapasach i podnoszeniu ciężarów

Ubiegłej niedzieli odbyły się w lokalu Siły ciężkoatletyczne mistrzostwa, okręgowe w podnoszeniu ciężarów i zapasach. Na zawodach tych pobity został rekord Polski. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Podnoszenie ciężarów: wypychanie oburącz, wyrywanie i podrzucanie): waga kogucia: 1) Weingarten 229 i pół., 2) Borensztein — 160 kg. obydwaj z Bar-Kochby.

waga piórkowa: (BK.) 184 3) Lewin (BK.) 176.

waga lekka: 1) Zylberbaum (BK.) 192 2) Weinwurcel (BK.) 189.

waga półśrednia: 1) Gerson (Sokół) 245, 2) Kruger (BK), 232 i pół., 3) Sucholwolski (BK.) 220 p.

waga średnia: 1) Minc (BK), 266 p., 2) Lendzewicz (Siła) 216 i pół.

waga półciężka: 1) Stibe (Siła) 273 i pół., 2) Zurek (Siła) 266 i pół., 3) Sztern (BK..

waga ciężka: 1) Turek (Siła) — 298 (rekord polski), 2) Mrożewski, (Siła) — 263 p., 3 Kurpetowicz (Siła) — 242 p.

Arbiter p. Herudziński, sędziowie punktowi: Stroweis, Berger i Ignatowicz.

ZAPASY.

waga kogucia: Skurkowski (Makkabi- Pabjan.).

waga piórkowa: Gros (Siła).

waga lekka: Włodarczyk (Siła).

waga średnia: Łędzewicz (Siła). W innych wagach walki nie odbyły się z powodu braku par.

Arbiter p. Ignatowicz, punktowi: pp. Mrożewski i Cwilich.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Bar-Kochba — 23 p., drugie — Siła — 13 p., trzecie — Sokół — 3 p.

W czasie przerw przygrywała orkiestra Bar-Kochby. Publiczności kilkaset osób.

Wycieczka kolarska
robotniczych towarzystw do Paryża

Dnia 30 czerwca wyruszy z Warszawy do Paryża wycieczka kolarska, zorganizowana przez Związek robotniczych stowarzyszeń sportowych. Marszruta wycieczki prowadzi z Warszawy przez Zbąszyn do Berlina, dalej do Magdeburga, Hannoveru, Liege, Brukseli, Reims do Paryża. Po kilkudniowym odpoczynku uczestnicy wycieczki wyruszą w drogę powrotną, przejeżdżając przez miasta: Vitry, Nancy, Strassbourg, Stuttgard, Pilzno, Praga i Wartenberg do Warszawy. Trasa wycieczki obejmuje razem olbrzymią przestrzeń 2729 klm. Wycieczkowicze spodziewani są z powrotem w Warszawie dnia 1-go sierpnia.

Bieg dostępny będzie dla wszystkich członków klubów zrzeszonych w ZRSS. Koszta wycieczki wynosić będą około 300 zł.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego Piotrkowska 309, S. Hamburga Główna 50 B. Głuchowskiego Narutowicza 4; J. Sitkiewicza Kopernika 26, A. Charemzy Pomorska 10, A. Potasza Plac Kościelny 10. (b)

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Łódź-Warszawa

w dniu 2 czerwca w Łodzi,

Wynik meczu............ dla drużyny............

Imię i nazwisko............

Adres............

Prasa niemiecka
o mistrzu Europy Pistulli

Prasa niemiecka donosi z wielkim żalem, że mistrz bokserski Europy, Pistula, zamieszkały dotychczas stale w Berlinie, przeniósł się obecnie do Katowic, jako trener policyjnego klubu sportowego, a ostatnio wniósł podanie do Śląskiego urzędu wojewódzkiego o nadanie mu polskiego obywatelstwa. Prasa niemiecka ubolewa z tego powodu, że sport niemiecki traci tak wybitną siłę, jak Pistula.

Dookoła Ligi
Rozlosowanie drugiej rundy

P. Piotrowski, dotychczasowy sekretarz ligi PZPN. otrzymał na własne żądanie dymisję. Krążą pogłoski, że ścisły zarząd ligi postanowił powierzyć to odpowiedzialne stanowisko p. Pietkiewiczowi, znanemu długodystansowcowi i członkowi KS. Warszawianka.

***

Druga runda rozgrywe kligowych zostanie rozlosowana podczas konferencji mającej się odbyć dnia 9-go czerwca w Warszawie.

Przed meczem
dwuch Ślązków

30 bm. odbędziesię w Zabrzu rewanżowe spotkanie reprezentacji Polskiego Śląska z Niemieckim Śl. Kapitan związkowy Śl. OZPN. wyznaczył następujący skład polskiej reprezentacji: Josko, Idurny (Z.P.S. Król Huta), Mrozek, Sprus, Dembski, Śląsk Świętochł.), Manzel, Pielorz, Jakutek (06 Katowice), Kabot (Diana Kotow.), Pazurek, Kamski, (Pog. Kat.), Duda, Rebusione (A.KS.), Stephan, Zug (Naprzód Lipiny), Gawron (06 Siemian

Ostatnia minuta

Konfiskata złota w Warszawie

nieopatrzonego w próby polskiej probierni.

Warszawa, 28 maja

Urząd probierczy przeprowadza bardzo energiczne rewizje u jubilerów w poszukiwaniu złota, nieopatrzonego w próby polskiej probierni. Rewizję te dotychczas dały bardzo bogate wyniki.

Skonfiskowano mnóstwo złota bez próby.

Parowiec „La Pologne"

przybył do Leningradu.

Moskwa, 28 maja

Do Leningradu przybył z Ameryki parowiec „La Pologne" przywożąc oprócz ładunków towarów 70 turystów amerykańskich. Parowiec ten utrzymuje stałą komunikację pomiędzy Ameryką, Francją, Polską i Rosją.

Zabójca posła Radicza

przed sądem.

Białogród, 28 maja

Przed sądem tutejszym rozpoczął się dziś przed południem proces przeciwko b. posłowi Puuis Racicowi, który w dniu 20 czerwca r. ub. zabił strzałami rewolwerowemi posla Radicza i posła Bassaryczka oraz zranił kilku posłów.

Wieś spłonęła

w powiecie mławskim.

Mława, 28 maja

Dziś nad ranem spłonęła wieś Raczyny w pow. mławskim. Spłonęło 17 domów, tyleż stodół i obór oraz wiele żywego i martwego inwentarza. Straty sięgają do 200.000 złotych.

Są przypuszczenia, że wieś została podpalona.

Jak zàpobiec wojnie?

Wielkie zebranie pacyfistów w Paryżu.

Paryż, 28 maja.

Komitet dla popierania działalności Ligi narodów na rzecz pokoju zorganizował wczoraj w Sorbonie zebranie, na którem przewodniczył de Jouvenel. Lord Cecil w przemówieniu swem stwierdził, iż arbitraż powinien być uzupełniony przez stosowanie środków przymusowych. Poseł do parlamentu niemieckiego Rossman w imieniu byłych uczestników wojny w Niemczech i pułkownik Picet w imieniu b. kombatantów francuskich stwierdzili zgodność wysiłków na rzecz pokoju. W zakończeniu przemawiał Paul Boncour, zaznaczając, iż praca, podejmowana w Genewie, wyda owoce, jeżeli uda się wychować narody w tem, by stopiły suwerenność narodową w suwerenności miedzynarodowej, łączącej żywych i umarłych.

Lord Balfour chory.

Londyn, 28 maja

Ajencja Reutera podaje, że w zdrowiu lorda Balfoura, b. członka rządu i b. premjera konserwatywnego, nastąpiło pogorszenie. Lord Balfour liczy obecnie 81 lat.

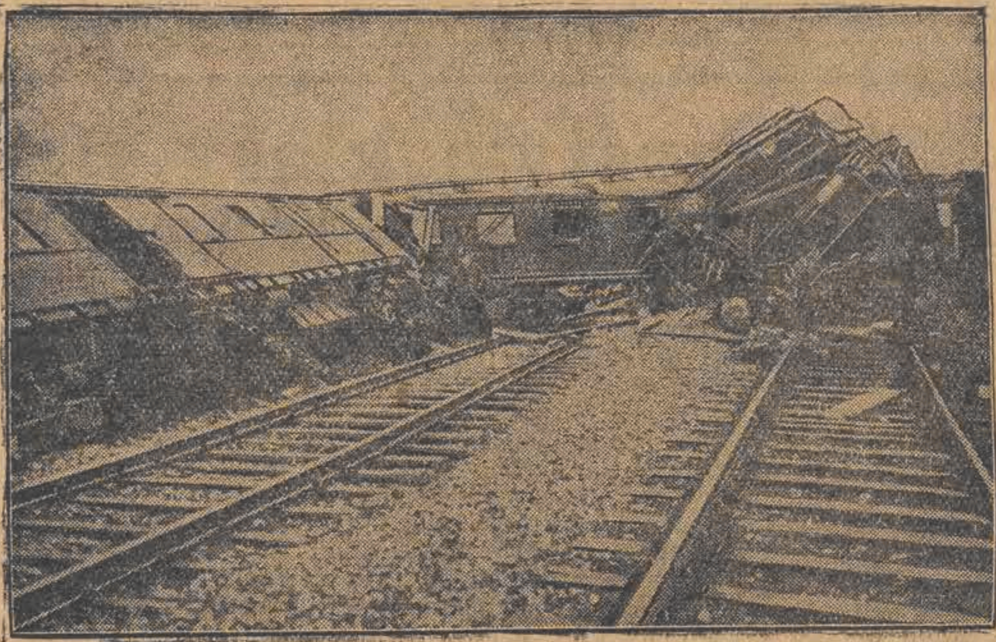
Lekarze-cudzoziemcy

nie mogą praktykować w Turcji.

Konstantynopol, 28 maja

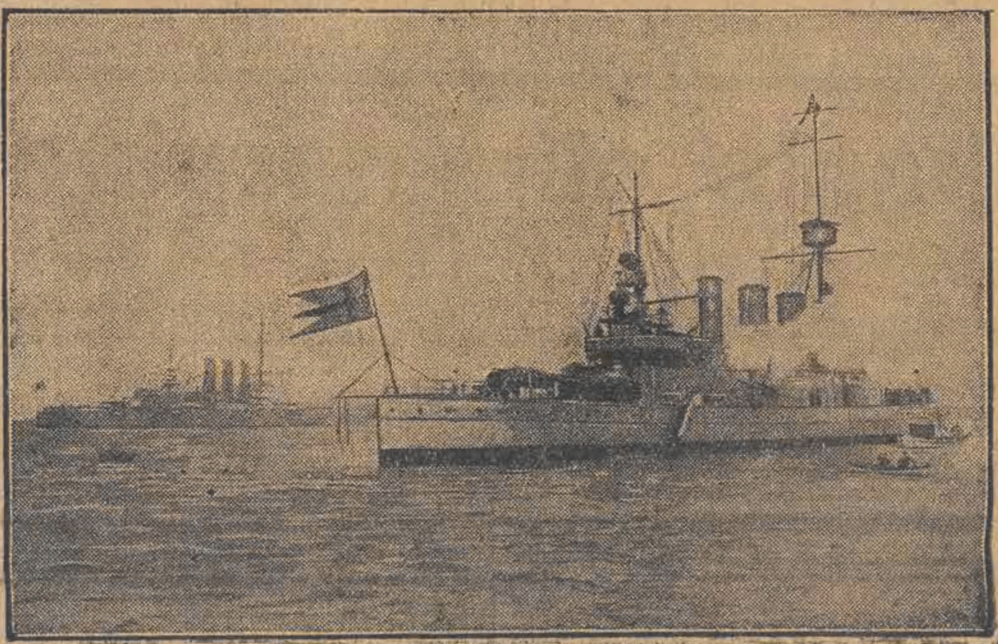
Rząd przedstawił do aprobaty parlamentu projekt ustawy przewidującej zabronienie cudzoziemcom wykonywanie pewnych zawodów na terytorjum tureckim. Chodzi między innymi o zawód adwokacki i lekarski.

Gniew demona ruchu



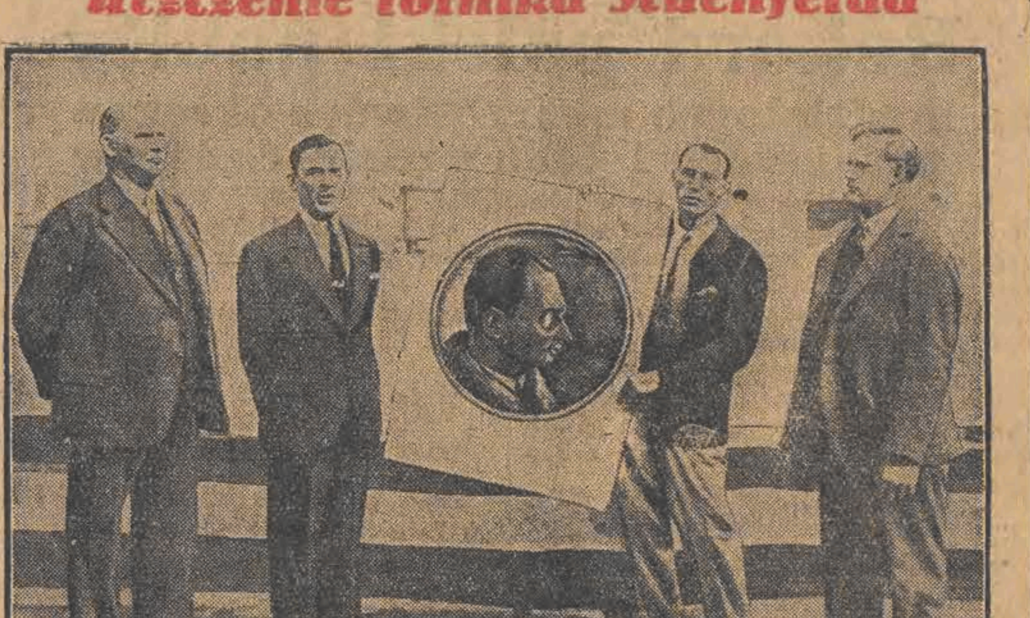
Na linji pomiędzy Frankfurtem a Berlinem znów wykoleił się pociąg osobowy. Ofiarami katastrofy padło 13 osób, które zostały ciężko poranione. Na zdjęciu: widok wykolejonego pociągu.

Wizyty okrętu wojennego



Krążownik szwedzki „Oskar II" — odwiedza obecnie porty krajów nadbałtyckich w charakterze gościa.

Uczczenie lotnika Huenfelda



Na stadjonie w Nowym Jorku umieszczona będzie w najbliższym czasie na bloku marmurowym, uwidoczniona na powyższej ilustracji bronzowa plakieta z wizerunkiem lotnika Huenefelda — jednego z niewielu, którym udało się przefrunąć Atlantyk. Na zdjęciu: inicjatorzy projektu wraz z plakieta.

Wznowienie procesu Jakubowskiego



Jak już donosiliśmy, w Niemczech odbywa się obecnie rewizja niewinnie posądzonego o morderstwo i powieszonego robotnika polskiego Jakubowskiego. Na powyższem zdjęciu rodzice Jakubowskiego, którzy występują w charakterze oskarżycieli.

Sensacyjny proces Stinnesa



HUGO STINNES.

syn zmarłego przed 5 laty słynnego przemysłowca niemieckiego, stanie w tych dniach przed sądem, oskarżony o nieuczciwe manipulacje finansowe na niekorzyść Rzeszy. Ze względu na osobę oskarżonego sprawa wzbudziła ogromne zaciekawienie.



W mieście Springfield (St. Zjedn.) umieszczono w kościele św. Trójcy witraż przedstawiający lotnika Lindbergha oraz (u dołu) scenę podpisania paktu Kelloga przez Kelloga, Brianda i Stresemanna. Witraż ten symbolizuje braterstwo narodów, którego posłem jest słynny zdobywca oceanu drogą powietrzną.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.